

Georg Muller z Bristolu kazanie - Ogród zamknięty

Ogród zamknięty

Kazanie Georga Mullera z Bristolu

Pieśń Salomona IV. 12 – 16

Słowa, które mam Wam do powiedzenia dzisiejszego wieczoru, umiłowani chrześcijanie, nawiązują do pierwszej części Pisma Świętego, na które została skierowana nasza uwaga. Słowa te zawarte są w Pieśni nad Pieśniami – części, o której nasz umiłowany brat już mówił.

Nie jest koniecznym powtarzanie tego, co jest celem Boga, dając nam Pieśń nad Pieśniami. Wszyscy to wiecie, a nasz szanowny brat właśnie nam o tym wspomniął. Ale powinniśmy w naszych sercach starać się wejść w duchowe znaczenie tej najcenniejszej księgi. Nie znam ani jednej części Boskiego świadectwa, która działałaby skuteczniej niż duchowy termometr, aby pokazać, jak to jest z naszym uczuciem do Osoby naszego ukochanego Pana Jezusa Chrystusa, niż ta mała część Słowa Bożego zwana Pieśnią Salomona. I ta część, na którą kierujemy naszą uwagę podczas tych spotkań, jeżeli dotyczy nas samych, przyniesie obfite błogosławieństwo naszym душom.

Przeczytajmy teraz jeszcze raz ten werset; i z Bożą pomocą, pragnę poczynić kilka uwag, oprócz tego, co już zostało powiedziane. „Ogrodem zamkniętym jest moja siostra, oblubienica”: nazywamy się „oblubienicą”, najbardziej intymny ze wszystkich związków? Jak to się dzieje, że jesteśmy w tym najbardziej intymnym ze wszystkich związków. Z powodu tego głębokiego snu śmierci, który spadł na Jezusa. Ten Błogosławiony umarł za nas, abyśmy mieli życie, abyśmy mogli zostać wprowadzeni w ten najbardziej intymny związek z Nim, abyśmy byli Jego oblubienicami. Teraz ta siostra jest nazwana „ogrodem zamkniętym”, „zamkniętym źródłem”, „fontanną zapieczętowaną” - te trzy różne postacie są używane. „Ogród zamknięty”: pozwólcie mi tutaj zauważyć, że sądzę, iż znaczenie nie jest tym, co jest powszechnie podawane. „Ogród zamknięty”: samo słowo „ogród” sugeruje, że jest zamknięty; kawałek ziemi odebrany w jakiejś części, otoczony żywopłotem lub ścianą, w jakiś sposób odsłonięty i później uprawiany. To właśnie stanowi o tym, że jest ogrodem. Ale nie jest to po prostu powiedziane „ogród”. Jest coś dodanego odnośnie ogrodu, a mianowicie, że jest „zaryglowany”, „zamknięty”, tak jak to źródło i ta „fontanna zapieczętowana”; to jest szczególny punkt: nie to, że ta część ziemi jest odgrodzona, ale to, że ta odgrodzona ziemia jest zamknięta – i nie jest dostępna dla wszystkich. Właściciel wchodzi i wychodzi, kiedy mu się podoba; ma prawo do tego kawałka ziemi – tego ogrodu; ale jest zaryglowany, zamknięty i niedostępny dla każdego. Tylko ten, który zapieczętował fontannę, może sam złamać pieczęć. A ten, kto zamknął źródło, może odłamać to, przez co jest ona zamknięta i może się przy niej orzeźwić: o to tu właśnie chodzi. Więc, co właściwie oznacza ta figura „zaryglowany ogród”, „zamknięte źródło”, „zapieczętowana fontanna”. Jesteśmy własnością naszego Pana. Wykupił nas Swoją drogocenną krwią. W ten sposób jesteśmy Jego własnością, a nie sami sobie. Prawo do ogrodu należy do Niego, śruby i klucze należą do Niego, fontanna należy do Niego, źródło należy do Niego; wszystko należy do Błogosławionego, który odkupił nas Swoją drogocenną krwią. Czy w głębi duszy czujemy, że wszystko, co mamy i czym jesteśmy, należy do Pana? Że On wykupił nasze osoby, nasze talenty, nasz czas? Czy czujemy, że On wykupił nasze oczy, nasze ręce i stopy? Czy czujemy, że nasze domy i ziemie, nasze konie i powozy należą

do Niego? - Że wszystkie pieniądze, które mamy, należą do Niego- że nasz zawód i biznes jest Jego – że wszystko, co mamy i kim jesteśmy jest Jego? Och! Gdyby weszły w to nasze najgłębsze dusze, jakimi chrześcijanami powinniśmy być od teraz i odtąd.

A teraz umiłowani w Chrystusie, zebraliśmy się tutaj nie po to, aby spędzać godzinę lub dwie dla rozrywki, ale po to, aby wpłynąć na nasze najskrytsze dusze, abyśmy byli bardziej święci i pobożni, „na zewnątrz” poświęceni Panu. Oh! Starajmy się wejść w ten wspaniały fakt, że Pan Jezus Chrystus odkupił nas Swoją drogocenną krwią, że na „zewnątrz” jesteśmy Jego, a nie sami sobie; i że nie tylko na dzisiejszy wieczór czy jutro, ale przez wszystkie dni naszego życia, my i wszystko, co mamy i kim jesteśmy, należy do Pana. Oh! Prośmy Boga, aby zapieczętował to w naszych sercach. I tak to zapieczętować, że od tego wieczoru i odtąd nigdy nie będziemy mogli stracić tej prawdy z oczu. Sądzę, że jest to wielka praktyczna kwestia, którą Duch Święty przedstawił nam w tej części.

Teraz czytamy następny werset: „Wyrośłaś jak gaj drzew granatowych z wybornymi owocami, kwiatami cyprysu i nardu; Nard i szafran, trzcina i cynamon z wszelkimi wonnymi krzewami, mirrą i aloesem, ze wszystkimi wybornymi balsamami.” Co to jest? Pan Jezus wchodzący do Swojego Ogrodu. Łaska, którą widzi w Swoim Kościele, łaska, którą widzi w Swojej Oblubienicy, Swojej siostrze: Oblubieniec potrafi czerpać radość z tego, co widzi w Swoim ludzie. Umiłowani w Chrystusie, pytanie; - Czy tak jest ze mną? Kiedy rozmyślałem nad tą częścią w zeszłą niedzielę wieczorem, powiedziałem sobie: „Panie, niech tak będzie ze mną; pomóż mi, aby tak było ze mną”. “Och, żeby tak było z nami, indywidualnie; i że może tak być nie tylko „od czasu do czasu”, kiedy znajdujemy się pod specjalnymi wpływami duchowymi lub szczególnym podniesieniem duchowym, takim jak obecne; ale dzień po dniu, od poniedziałku rano do niedzieli wieczorem, przez cały dzień, przez cały tydzień, przez cały rok – możemy odczuwać „bojaźń Pańską”. To właśnie to, z błogosławieństwem Bożym, wpłynie na sumienie nienawróconych. Kiedy widzę, że jesteśmy szczerzy, że istnieje rzeczywistość w naszym zawodzie uczniów Pana Jezusa Chrystusa; kiedy są w stanie powiedzieć: „popatrz na tego człowieka, jest dokładnie tym, kim był dwadzieścia, trzydzieści, czterdzieści lat temu.” I tak jest z tym mężczyzną i kobietą – dzień po dniu, tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu, rok po roku - zawsze w bojaźni Bożej, zawsze stawiając Chrystusa przed sobą. Och, gdyby tak było z nami, umiłowani w Chrystusie, jakim świadectwem byłoby nasze życie dla bezbożnego świata. Co więcej, jak powinniśmy wzmacniać swoje ręce w Bogu! Wszyscy jesteśmy członkami Ciała i każdy ma wypełniać obowiązek, aby pomagać swoim współwyznawcom. Nie powinniśmy po prostu zadowolić się lekturą, że Jonatan poszedł do lasu, aby wzmocnić ręce Dawida; ale powinniśmy zadać sobie pytanie. Czy wzmacniam moich braci i siostry? Czy podaję im pomocną dłoń, gdy są doświadczani, cierpiący i słabi? Kiedy upadają, czy staram się wzmocnić ich ręce w Bogu? Ponownie czytamy w Liście do Tesaloniczan: „Budujcie jeden drugiego, co też czynicie”. Czy budujecie się nawzajem, i staracie się zachęcać i przewodzić sobie nawzajem w poznaniu Chrystusa? Jak to jest z nami w odniesieniu do tych punktów? Czy to prawda, że nie jesteśmy tylko roślinami i drzewami, ale drzewami owocującymi w Ogrodzie Pana? Och! Umiłowani w Chrystusie, czy nasze życie i chodzenie dzień po dniu jest słodkim zapachem dla Chrystusa? Po prostu zadajmy sobie pytanie i zajmijmy się uczciwie naszymi duszami tego wieczoru; a zanim się rozejdziemy, zadajmy sobie pytanie, jak przed Bogiem, czy moje życie i zachowanie jest słodkim zapachem dla Chrystusa? Czy pokrzepiam serce mojego błogosławionego Pana? A więc może tak być powinno, umiłowani w Chrystusie. Och, zamierzmy sobie, żeby tak się stało; i jeżeli szczerze poprosimy Pana, aby nam pomógł, z całą pewnością powinniśmy doświadczyć wypełnienia się obietnicy błogosławionego Pana Jezusa, zawartej w Ewangelii Mateusza 13,12: „Albowiem temu, kto ma, będzie dane i obfitować będzie.” I naprawdę powinniśmy doświadczyć prawdziwości cennej wypowiedzi apostoła Pawła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie”.

Następny wers, piętnasty, „Krynica mojego ogrodu jest studnią wody żywej, która spływa z Libanu.” Tak

mówi Pan Jezus Chrystus o Kościele – jest krynicą Mojego ogrodu. Oznacza to fontannę w ogrodach, lub fontannę taką, jaką można znaleźć w ogrodzie. „Studnia wody żywej, która spływa z Libanu”. Myślę, że szczególnym punktem, który ma być przekazany, co do duchowego znaczenia, jest to - pokrzepienie, które ma być rozpowszechnione poprzez instrumentarium Kościoła: „Z wnętrza wierzącego człowieka płyną wody żywe”. Kościół powinien być źródłem - źródłem wód żywych - źródłem wypływającym z Libanu. A jak to jest z nami? Jeżeli zadajemy sobie pytanie, jak przed Bogiem (i zawsze powinniśmy postępować zgodnie z naszymi sercami), powinniśmy zapytać: Czy woda żywa wypływa ze mnie? Czy jestem Bożym narzędziem w przekazywaniu duchowych błogosławieństw? Czy swoim życiem, zachowaniem i słowami troszczę się o duchowość innych? Jak często to było; czy w ogóle tak było? A jeżeli w jakimś stopniu, to czy jest to notorycznie? Tego właśnie szuka Jezus Chrystus, odkąd łaskawie zechciał nam dać Ducha Świętego. Powinno to odnosić się do nas indywidualnie, „że z nas wypływają rzeki wody żywej”. Powiedziałbym, że gdybyśmy się tego bardziej spodziewali, powinniśmy mieć więcej. I gdyby nasze życie, droga i zachowanie wyglądałoby raczej tak, jakbyśmy stawiali się uczniami Pana Jezusa, powinniśmy przez łaskę Ducha Świętego orzeźwiać innych, a z nas zaprawdę wypływałyby „rzeka wody żywej”, jak to było za dni apostołów. Nie możemy mieć urzędu apostołów, a gdyby ktoś przyszedł i powiedział nam, że są apostołami, powinniśmy od razu uznać ich za kłamców. Ale chociaż nie możemy mieć urzędu apostołów, to łaski apostołów powinniśmy szukać. Może to być prawdą w odniesieniu do świętych Najwyższego teraz, w drugiej połowie XIX wieku, tak jak było to prawdą w odniesieniu do nich za dni Pawła, że z nich „płyną rzeki wody żywej”. A jeśli, umiłowani w Chrystusie tutaj obecni, oczekivalibyśmy tego i modliliibyśmy się o to, moglibyśmy być mężczyznami i kobietami, z których „płyną rzeki wody żywej”, powinniśmy odkryć, że zaprawdę Pan jest tak dobry, jak Jego Słowo, i że udzieli nam pomocy i siły, aby tak się stało.

Ostatni wers: “Powstań, wietrze z północy, i zerwij się, wietrze z południa, przewiej mój ogród, niech się rozplynie jego woń balsamiczna. ”Możliwe, że sposób, w jaki rozumiem ten werset, może różnić się od sposobu, w jaki rozumie go ten lub inny z moich umiłowanych braci. Znaczenie, w moim rozumieniu, jest takie - Kościół odpowiada, i Kościół daje radość sercu swego ukochanego Oblubieńca. Kościół, który chce Go pokrzepić swoimi słodkimi smakami i wybranymi owocami, mówi: „Powstań, wietrze z północy, i zerwij się, wietrze z południa, przewiej mój ogród, niech się rozplynie jego woń balsamiczna. Niech przyjdzie mój miły do swojego ogrodu i niech spożywa wyborne jego owoce.” Rozumiem, że cały ten werset, a nie tylko jego ostatnie słowa, jest wypowiedzią Kościoła: Umiłowany, mówi do swego Oblubieńca, aby pokrzepić Jego serce. Dlatego święci Najwyższego powinni zawsze patrzeć w górę i mówić do siebie: Jak mogę sprawić radość sercu mego błogosławionego Pana. On oddał za mnie Swoje życie, co mogę dla Niego zrobić, jak mogę Mu służyć i chwalać Go? I żeby ktoś powiedział: „jestem biedny, jestem młody”, albo „nie mam wiele wiedzy, dopiero niedawno poznałem Pana” – mówię każdemu, kto wierzy w Pana Jezusa Chrystusa i jest uczestnikiem Ducha Świętego, odrodzony i odnowiony, ma w sercu pokrzepienie i radość serca Pana Jezusa Chrystusa. Możemy to zrobić, a Pan Jezus Chrystus oczekuje, że powinniśmy to zrobić. Dał za nas ostatnią kroplę Swojej krwi i przeszedł przez wszystko, co było konieczne dla naszego zbawienia. A teraz oczekuje, że my z naszej strony, szukamy Jego chwały i pokrzepienia Jego serca, w zamian za wszystko, co On dla nas uczynił. W ten sposób Kościół pragnie rozweselić serce Pana Jezusa i mówi: „Niech przyjdzie mój miły do swojego ogrodu i niech spożywa wyborne jego owoce.”

Teraz zwróć uwagę na odpowiedź Błogosławionego w pierwszym wersecie następnego rozdziału: „Wszedłem do mojego ogrodu, moja siostró, oblubienico, zerwałem moją mirrę wraz z moim balsamem, zjadłem mój plaster wraz z moim miodem, wypilem moje wino wraz z moim mlekiem. Jedzcie, moi przyjaciele, pijcie i upijcie się miłością.” Pierwszą rzeczą, na którą zwracam szczególną uwagę jest to, że to wszystko jest „Moje”, „Moje”, „Moje”, ponieważ należymy do Pana i nie mamy nic swojego. Mój

ogród, mój plaster miodu, mój miód, wszystko należy do Pana. I nigdy nie wolno nam zapomnieć o tym, że niezależnie od tego, jak bardzo jesteśmy zaawansowani w wiedzy i łasce, to i tak każdą cząstkę łaski i wiedzy zawdzięczamy Panu. Nigdy nie powinniśmy stać przed duchowym lustrem i myśleć o tym, co zrobiliśmy, do czego doszliśmy: ale oddać wszelką cześć i chwałę - nie tylko słowami, bo to jest drobiazg, ale w naszych najgłębszych duszach, Jemu, któremu to się należy: Pan Jezus Chrystus domaga się wszystkiego dla Siebie. Mój ogród, Moja oblubienica, Moja mirra, Mój balsam, Mój plaster miodu, Mój miód - wszystko do Niego należy.

A potem na końcu wersetu: „Jedzcie, moi przyjaciele, pijcie i upijcie się miłością.” „Upijaj się miłością,” tak jak powinno, albo przynajmniej może być czynione. I w tym miejscu pozwolę sobie szczególnie powiedzieć, jeśli istnieje więcej rzeczy, do których powinniśmy dążyć, to jest to jeszcze większe dawanie miłości. Och, umiłowani w Chrystusie, niech naszym świętym, Boskim celem będzie doświadczyć tego dla samych siebie. A te błogosławione spotkania mogą być dla nas wielkim bodźcem do dążenia do wzrostu miłości. Jest to jeden ze szczególnych celów, dla których spotykamy się razem, nie tylko po to, abyśmy mogli się nawzajem pouczać, o ile po to, abyśmy się wzajemnie pobudzali do wzrostu miłości. Och, dążmy do tego! „Bóg jest miłością.” I w miarę jak pomaga nam wzrastać miłość, tak i tylko w takim zakresie stajemy się bardziej podobni do Boga.